Polak

Przegląd tygodniowy

Rok I 2. 11. 1945. Nr 16

PREZYDENT TRUMAN: DWANAŚCIORO PRZYKAZAŃ AMERYKAŃSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ /Reuter, New York 27/10/

W mowie, określonej jako najważniejszej od chwili objęcia przezeń urzędowania, przedstawił Prez. Truman wytyczne amerykańskiej polityki zagranicznej.

1/Nie pragniemy żadnej ekspansji terytorialnej, ani żadnych korzyści dla nas. Nie żywimy żadnych zamiarów napaści na żadne państwo - wielkie czy małe. Nie mamy żadnych celów, któreby kolidowały z jakimkolwiek pokojowymi celami innych narodów.

2/Wierzymy, że wszystkie te narody, którym odebrano przemocą prawa suwerenne i prawo samostanowienia, powinny odzyskać je spowrotem.

3/Nie uznamy żadnych terytorialnych zmian w którejkolwiek części świata, ustosunkowanej przyjaźnie do nas, o ile nie są one zgodne z jasno wyrażonym życzeniem odnośnych narodów.

4/Wierzymy, że wszystkie narody gotowe do samostanowienia, winny otrzymać prawo do własnej formy rządów, przez własne, swobodnie wyrażone wybory, bez wtrącania się z zewnątrz. Odnosi się to zarówno do Europy, Azji i Afryki, jak i do półkuli zachodniej.

5/Współpracując z naszymi przymierzeńcami wojennymi, dopomożemy demokratycznym rządom według ich swobodnego wyboru i będziemy dążyli do stworzenia świata, w którym nazizm, faszyzm i agresja wojskowa nie będą mogły istnieć.

6/Sprzeciwiamy się uznaniu jakiegokolwiek rządu, któryby przemocą został narzucony jakiemukolwiek narodowi. Jest prawdopodobne, że w niektórych wypadkach niemożliwe będzie przeszkodzić, aby taki rząd został jakiemuś narodowi przemocą narzucony. Stany Zjednoczone nie będą uznawały takiego rządu.

7/Wierzymy, że wszystkie narody powinny mieć dostęp do wszystkich mórz, rzek i dróg wodnych, które przepływają przez więcej niż jeden kraj.

8/Uważamy, że wszystkie państwa przyjęte do rodziny narodów winny uzyskać dostęp do światowego handlu i surowców.

9/Uważamy, że suwerenne państwa na zachodniej półkuli bez wkraczania przedstawicieli drugiej półkuli, muszą współpracować jako dobrzy sąsiedzi, dla rozwiązania swoich wspólnych problemów.

10/Wierzymy, że ścisła współpraca ekonomiczna między wszystkiemi narodami - wielkimi i małymi - ma zasadnicze znaczenie dla poprawy warunków żywnościowych na całym świecie, a także dla urzeczywistnienia hasła wolności od strachu i od niedostatku.

11/Będziemy zawsze usiłowali popierać swobodę wypowiedzenia się i wolność religji we wszystkich częściach świata, miłujących pokój.

12/Jesteśmy przekonani o tym, że zachowanie pokoju uzależnione jest od organizacji Zjednoczonych Narodów, złożonej ze wszystkich narodów świata, miłujących pokój, gotowych do wspólnego użycia siły wrazie potrzeby.

Prez. Truman dodał: " Oto polityki zagraniczna, którą obecnie kierują się Stany Zjedn. i dzięki której z ufnością spoglądają w przyszłość. Polityka ta może nieda się zrealizować ani jutro ani pojutrze. Lecz mimo wszystko jest to nasza polityka i będziemy się starali zrealizować ją. Może to trwać długo, lecz wysiłek czekania opłaca się, a cel jest godny najusilniejszych starań."

Mówiąc o bombie atomowej Prez. podkreślił, że projektowane rozmowy z Wielką Brytanią, Kanadą a później z innymi narodami o międzynarodowej kontroli nad bombą atomową wcale nieoznaczają, aby jakiekolwiek tajemnice miały być wyjawione. Truman wyraził się m.in. dosłownie: "Uważamy za nasz święty obowiązek, by zatrzymać tę niszczycielską siłę w naszym posiadaniu. Myślący ludzie na całym świecie rozumieją, że my z naszym zamiłowaniem do pokoju nie zawiedziemy położonego w nas zaufania."

Oświadczenie to może się stać kamieniem milowym w historii stosunków międzynarodowych. Jeden z komentatorów szwedzkich porównywując tę deklarację, nawiązującą zresztą do deklaracji wilsonowskiej, z 10 przykazaniami Mojżesza - może z pewną dozą sceptycyzmu. Uderza nas przede wszystkim nawrót do porzuconej już, jakby się wydawało, karty atlantyckiej. Nie mniej ciekawa jest groźba użycia siły dla przeprowadzenia pacyfikacji stosunków międzynarodowych. Wg. oświadczenia samego Prezydenta będziemy musieli czekać jeszcze na wprowadzenie w czyn tych zasad. Chcielibyśmy móc wierzyć, że deklaracja nie pozostanie jedynie... deklaracją. Jak słusznie powiedział wyżej cytowany komentator, oświadczenie obecne byłoby zupełnie niepotrzebne, gdyby wiele tysięcy lat temu 10-ro przykazań rzeczywiście przeniknęło do świadomości wszystkich ludzi.

LAUREACI NOBLA W DZIEDZINIE MEDYCYNY.

Kolegium profesorskie Instytutu Karolińskiego postanowiła na zebraniu w dniu 25.10 udzielić nagrodę Nobla w zakresie fizjologii i medycyny na rok 1945 prof. bakterjologii na uniwersytecie londyńskim Sir Alexander Fleming, prof. patologii w Oxfordzie Sir Howard W. Florey oraz dr. Ernst Borys Chain, demonstratorowi patologii chemicznej w Oxfordzie, za odkrycie penicilliny i jej leczniczych właściwości przy różnych chorobach zakaźnych. Postanowienie Instytutu Karolińskiego udzielenia nagrody za odkrycie penicilliny nie jest żadną niespodzianką, gdyż było jasne już w ostatnich czasach, że mamy tu do czynienia z medycznym odkryciem o nadzwyczajnej doniosłości. Odkrycie opiera się na fakcie, zaobserwowanym już w r. 1877 przez Pasteura i Jouberta, że jedne bakterje mogą "zjadać" inne. Sprawa oczywiście nie jest tak prosta, lecz już pod koniec 19-go wieku wiedziano, że niektóre mikroorganizmy mogą wytwarzać związki, trujące dla innych, w ten sposób, że rozpuszczają je zabijają lub też uniemożliwiają ich rozwój. Takie tak zwane " antybiotica" wyhodowano m.inn. w czystej formie z pewnych gatunków grzybów spleśniałych. Penicillina była już znana, lecz nieodkrytoby jej cudownych właściwości może nigdy, gdyby Florey i Chain w Oxfordzie nie poddali jej gruntownemu zbadaniu. W r. 1939 było już jasne, że penicillina posiada właściwości, motywujące jaknajbardziej intensywne wysiłki dla masowej produkcji w czystej formie. Udało się to dzięki wspólnej pracy sił angielskich i amerykańskich. Tysiące naukowców pracowało w laboratoriach i fabrykach, ale Florey i Chain przodowali cały czas w tej pracy. Formułka penicilliny jest już zbadana, lecz nieopublikowana. Spodziewane jest dzieło o wynikach badań utrzymanych dotąd spowodu wojny w tajemnicy, objętości około 1000 stron druku. Znamienne jest, że nadzieja na wytwarzanie penicilliny drogą syntetyczną jeszcze przez dłuższy czas wydaje się być niemożliwa. Molekuły penicilliny są znane we wszystkich swych częściach, wiadomo też, jak poszczególne części mają być składane - lecz dla praktycznego złożenia ich potrzebne jest odkrycie chemicznej reakcji o nieznanym dotąd charakterze.

Odkrycie i wytwarzanie penicilliny spowodowało prawdziwą rewolucję w dziedzinie leczenia całego szeregu chorób infekcyjnych, które można obecnie leczyć w zadziwiająco szybki i skuteczny sposób. Wśród tych chorób można wymienić obok wszystkich wywołanych bakterjami ropnymi: syfilis, zapalenie płuc, tężec, dyfteryt i wiele innych. Wśród chorób których nie można leczyć penicilliną można wymienić gruźlicę, tyfus, influenzę, cholerę i dżumę.

Sir Fleming jest Anglikiem, Sir Florey pochodzi z Australii, a dr. Chain jest francusko-rosyjskiego pochodzenia.

TYDZIEN POLITYCZNY

Walka z rosyjskimi maruderami /Reuter, Londyn 28.10./Naczelny dowódca rosyjski w Polsce, mars. Rokossowskij rozpoczął bezwzględną akcję, przeciwko tysiącom rosyjskich dezerterów i maruderów, którzy się stali prawdziwą plagą wsi polskiej. Na podstawie porozumienia zawartego z rządem warszawskim, który w ten sposób " z radością uniknie drażliwego zadania, mogącego skomplikować rosyjsko-polskie stosunki ", postawiono do dyspozycji polskich wojewodów specjalne oddziały rosyjskie pod dowództwem rosyjskich generałów. Umowa przewiduje, że generałowie pod żadnym pozorem nie będą się mieszać do polskiej polityki.

Korespondent dziennika " Observer " donosi o ciągłym wzrastaniu liczby dezerterów w miarę wycofywania się rosyjskich oddziałów z Niemiec. Wśród oficerów rozstrzelanych za dezercję znajduje się pułkownik z wysokimi odznaczeniami. To znaczne osłabienie moralne armi rosyjskiej nie mogło pozostać bez wpływu na sytuację polityczną w Polsce. Wielu Polaków przyzwyczaiło się do pogardliwego odnoszenia się wobec Rosji. Bohaterstwo i dzielność oddziałów rosyjskich swego czasu zaskoczyła ich poprostu i byli oni skłonni przypisywać ich zwycięstwa " pomyłce ". To co się dzieje teraz może ich jedynie utwierdzać w tym przekonaniu. Mówi się znów w Polsce dużo o "rosyjskim kolosie na glinianych nogach". Gadanina taka jest oczywiście w dużej mierze wynikiem pobożnych życzeń, gdyż dezerterzy rosyjscy, choć liczni, jednak stanowią zaledwie cząstkę całości sił zbrojnych. Główna część armi rosyjskiej maszeruje do domu w zupełnym porządku i dyscyplinie. Pobożne życzenia jednak ciągle jeszcze odgrywają znaczną rolę w polityce polskiej. Pozostałe oddziały partyzanckie o nastawieniu antyrosyjskim i faszystowskim czują się tym samym zachęcone do wznowienia swej działalności.

Brytyjski minister spr.zagr. Bevin przedstawił 26.10. w parlamencie sytuację polityczną w Europie. Wskazał on, jak niezadawalające są skutki podziału Niemiec na strefy okupacyjne i oświadczył, że był zawsze temu podziałowi przeciwny.

Generał de Gaulle chciałby aby socjaliści, komuniści i katoliccy demokraci stworzyli nowy rząd francuski. Tylko w tym wypadku zgodziłby się zostać prezydentem.

Rząd czeski powziął postanowienie o przełomowym znaczeniu dla życia ekonomicznego kraju. Upaństwowiono mianowicie wielki przemysł. Zarządzeniu temu podlegają np. browary pilzeńskie, produkujące 150000 hektolitrów piwa, fabryki spirytusu, rafinerie, cukrownie, fabryki margaryny i czekolady, zatrudniające powyżej 500 robotników. Dalej upaństwowiono fabrki szkła, porcelany, ceramiki i tekstylne, zatrudniające powyżej 200-400 robotników, oraz fabryki obuwia powyżej 400 robotników. W ten sposób przeszła na własność państwa znana fabryka Bata. Uspołecznienie przemysłu wywołało radosne manifestacje w całym kraju. Po pradze przeciągały pochody robotników, urzędników i oficerów z flagami i transparentami. Sklepy zamknięto i wszelki ruch uliczny ustał. Prezydent Benesz podkreślił w swojej mowie potrzebę stworzenia nowej moralności robotniczej i nowej moralności państwowej.

Niepokój na rynku pracy w Ameryce wzmaga się. Strajk na liniach autobusowych wstrzymuje komunikację na przestrzeni połowy kraju. Na wybrzeżu zachodnim załogi statków rzuciły pracę, w zakładach Forda mówi się o strajku, robotnicy stalowi żądają podwyższenia płacy o 2 $ dziennie.

Premier Attlee odwiedzi Waszyngton w ciągu najbliższego czasu. Oprócz dyskusji nad zagadnieniami polityki zagranicznej obu krajów przedmiotem rozmów będą z pewnością układy ekonomiczne anglo-amerykańskie, sprawa Palestyny i bomba atomowa.

Podziękowanie szwedzkie dla Polski - Dyr.gen. Axel Höjer wystosował podziękowanie do polskiego Ministerstwa Zdrowia za 2.000 szczepionek tyfusowych, otrzymanych z Polski przez szwedzkie państwowe laboratorium bakteriologiczne.

LITERATURA PLANOWANA.[1]

Na eleganckiej "daczy" pod Moskwą mieści się "miasteczko pisatielej"-kolonia literatów,zamieszkujących przyjemne willowe domki i dzięki opiece rządowej żyjących bardzo wygodnie.Do tego "miasteczka" skierowano po roku 1933 kilkunastu pisarzy i poetów niemieckich o przekonanich komunistycznych,którym udało się uciec przed hitleryzmem.Tam też zostali umieszczeni ci pisarze polscy,którzy wraz z armią rosyjską uciekli przed Niemcami ze Lwowa w r.1941."Sekcja polska" związku literatów Zachodniej Ukrainy we Lwowie liczyła ponad 40 osób.Należeli tam między innymi: Boy-Żeleński,J.Kleiner, St.Wasylewski,W.Rzymowski,Bolesław J.Frühling,Szenwald,Zuzanna Ginczanka, W.Skuza,Broniewski,W.Wasilewska,Pasternak,Peiper i inni.Niewielu z nich tylko skorzystało z dobrodziejstwa ewakuacji - dla mniej "ważnych" nie było miejsca w pociągach.W ten sposób pozostał i zginął rozstrzelany przez Niemców Boy,za współpracę z bolszewikami,a St.Wasylewski z "Czerwonego Sztandaru" przeszedł do gadzinówek niemieckich,dzięki czemu uratował życie... ale nic więcej.

Cechą tej naszej emigracji była zarówno w okresie lwowskim jak i moskiewskim całkowita bezpłodność.W pierwszym półroczu okupacji pisarze śmielsi,o silnej dynamice wewnętrznej próbowali pisać.I mimo że pisali rzeczy bardzo "rewolucyjne" - szybko nauczono ich co to jest "linia polityczna". Wojciech Skuza,autor świetnego poematu o Bartoszu Głowackim,napisał wiersz "do Rosjan" w którym odkryto "nacjonalistycznyj ukłon" i Skuzę umieszczono bezpiecznie w kijowskim więzieniu.Podobne były losy W.Broniewskiego,poety szczerego i szczerego komunisty.Broniewski,który brał udział w Legjonach Piłsudskiego i który z Piłsudskim był "na ty" mógł w Polsce sanacyjnej zostać nietylko ministrem,nietylko generałem,ale nawet pułkownikiem.Nie chciał. Mówił wyraźnie:/popijając pół czarnej w Ziemiańskiej/ "jestem komunistą". Nawet po aresztowaniu przez NKWD za "trockizm" i siedząc w więzieniu moskiewskim jeszcze nie stracił złudzeń.Jeszcze wtedy napisał wspaniały wiersz "Droga" znamienny w swej symbolice:

- Droga wiodła zdaleka,droga wiodła przez Narwik
Do Warszawy,Lwowa i Wilna,do Wisły,Buga i Narwi.
Wiadomo-że nie zginęła.Wiadomo: póki żyjemy,
Podchorąży,dowódco drużyny,uważaj na erkaemy
pilnie szukaj kierunku,prowadź sprawnie,a prosto
Ja te norweskie wystrzały słyszałem w celi nad Moskwą.
...Pilnie szukaj kierunku poprzez fjordy i śniegi
Droga wiedzie do Polski ze wszystkich w świecie Norwegji.

I w zakończeniu wyraża nadzieję,że w zwycięstwie połączą się drogi Polski i Moskwy.Nie spodziewał się wówczas,że etapem w jego drodze stanie się również Londyn.Ale,że musieli milczeć ci,których uwięziono,to jasne,lecz reszta? Dlaczego prócz powieści Wasilewskiej,"Ognie na bagnach"/napisanej zresztą jeszcze przed wojną a tylko wydanej w Moskwie/nikt bodaj nie napisał nic godnego wzmianki?

Kto zna metody pracy pisarzy sowieckich - ten nie będzie zdziwiony.Na zebraniach tygodniowych Związków literackich w poszczególnych ośrodkach-każdy z pisarzy kolejno musi odczytywać konspekty swych prac i gotowe z nich rozdziały.Wczasie dyskusji,w jakiej zabiera również głos "polityczny" kierownik związku - utwór jest nicowany dokładnie pod względem "czystości

---

1/ Patrz Nr.14 "Polaka" - "Trzy Kultury".

ideowej" i pisarz otrzymuje koleżeńskie wskazówki i upomnienia jakby to należało napisać,żeby było "lepiej".

Od czasu wprowadzenia tej metody w Rosji nie ukazała się żadna powieść godna uwagi.Ostatnia grupa pisarzy rosyjskich wysokiej miary,Szołochow Pilniak,Aleksy Tołstoj - zamilkła conajmniej od dwunastu lat - a jeśli piszą to rzeczy bardzo przeciętne.

W tę samą atmosferę i metodę pracy dostali się pisarze polscy emigracyjni.Organ tej grupy - stworzone przez Wasilewską "Nowe horyzonty"czasem przyniosły jakiś lepszy wiersz Zuzanny Ginczanki,czy Pasternaka - ale były to tylko formalne osiągnięcia nie wykraczające poza zdobycze poetów Skamandra i Szpilek.Podobnie symboliczne jak koleje Broniewskiego - były losy Wandy Wasilewskiej.Ta niewątpliwie najzdolniejsza i jako indywidualność najsilniejsza postać w tej grupie - zamilkła.Płomienna bojowniczka,kobieta i pisarka o wulkanicznym temperamencie pisze teraz,jako pani /czy towarzyszka/ Korniejczukowa grzecznie ugłaskane artykuły programowe i pracuje od lat nad jakąś powieścią o tematyce ukraińskiej.Pewien dziennikarz angielski, który odwiedził ją w Kijowie oświadczył - że Pani Wanda nauczyła się już wprawdzie trochę gotować i robi to nawet coraz lepiej, - ale pisze coraz gorzej.

-"W tej wojnie bez litości-nie potrzeba pieśni" napisał ktoś,ale to nieprawda.Pieśń polska krzewi się bujnie tylko nie w Rosji.

"Czyś już o tym zapomniał,że w młodości lata
Wiersz pisany po polsku był sumieniem świata?"

pyta Słonimski.Nie,nikt o tym nie zapomniał,i jeżeli głos pisarza gdziekolwiek w świecie zostanie zduszony - tym silniej rozlegnie się gdzieindziej

L.Win.

Godło "Świadek"

- ŚMIERĆ PAWEŁKA WRZOSA - 1/

Pawełek Wrzos - to był oczywiście pseudonim organizacyjny.W rzeczywistości nazywał się zupełnie inaczej - nie miał też nic wspólnego z wątłym,drobnym liljowym kwiatem ten mężczyzna rosły,silny,o twardym wyrazie ciemnej twarzy, mocno zarysowanej brodzie i uważnym spojrzeniu czarnych,aksamitnych oczu. Był porucznikiem artylerji,żyjącym w mieście niebardzo podłym... poruczniku młodym i przystojnym,dodać należy? - Wódka? - Tak.Dziewczęta? - Tak.Żony kolegów? - Czasami.Karty? - Owszem.Długi? - W miarę,skromne.Systematyczne opadanie wdół? - O,nie.

Paweł był człowiekiem twardego charakteru i silnej woli,upartym, opanowanym i ambitnym.Urodzony w Rosji,nie miał rodziców od wczesnego dzieciństwa.Nikomu nie było wiadomem,jakimi drogami trafił po rewolucji rosyjskiej do Polski,kto go wychował i opiekował się nim.O rodzinie nie wspominał. Wszyscy natomiast wiedzieli,że Paweł to chłop morowy,towarzysz niezawodny, kolega uczynny,człowiek honorowy,odważny,pewny i mocny.Dość,że Pawełka lubili i ocenili wszyscy.Kobiety także,a może nawet więcej,bo przecież oczy miał z aksamitu,a ramiona z żelaza.

Tak się stało,że przeniesiony czasowo do Warszawy na kurs Jakiśtam, Paweł poznał Olesię.Na zabawie w kasynie oficerskim,w duszną noc sierpnia 1939 r.Czarne chmury zbierały się nad stolicą,orkiestra grała

.... nigdy nie warto,
pić złego wina czarnych snów....

i nagle w liljowym świetle reflektorów Paweł ujrzał Olesię.Jej wąska twarz w ramie jasnych,jasnych włosów...Oczy senne i obce,oczy z krainy nieznanej... Patrząc na tę twarz spokojną i jasną,Paweł ujrzał nagle we wspomnieniu dalekim witraż z postacią świętej Doroty,kiedyś w latach dziecinnych widziany.

1/ Opowiadanie odznaczone trzecią nagrodą na konkursie "PODAKA"

Stało się. Paweł pokochał Olesię. Mocno i do śmierci.

W końcu października 1939 r. Paweł, uniknąwszy na wojnie śmierci i ran wrócił do Warszawy na stałe. Wiódł zrazu żywot mizerny, szukając mieszkania, zarobków, handlując potrosze czym się dało, jak tylu innych. Potem wchłonęła go tajna organizacja wojskowa, której oddał się całkowicie, z całą pasją przeżytych klęsk i zawodów. Tak, był mordercą. To były pierwsze lata okupacji, kiedy za ciche zabójstwa Niemców nie brano zakładników, kiedy tajemnicze nocne morderstwa i sabotaże nie docierały nawet do wiadomości ogółu. Nikt nie wiedział, co robi t.zw. "egzekutywa" w organizacji i kto do niej należy. Paweł dniem spał, załatwiał drobne interesy i kochał Olesię, a nocą ruszał na swe straszliwe łowy. Kochał bardzo Olesię, mądrą, jak sowa, wesołą, jak młoda sroczka /tak ją nazywał pieszczotliwie, z racji pewnej sukieneczki czarno-białej/, Olesię o wąskiej twarzyczce i obcych oczach.

Piątkowy ranek wrześniowy wstał cichy i słoneczny. Idąc szybkim krokiem w kierunku Placu Trzech Krzyży, Pawełek stwierdził, że jesienny chłód miły jest sercu ludzkiemu i młodemu, sprężystemu ciału. Języki żółtego ognia objęły już wszystkie drzewa w Alejach słabiutkim, cytrynowym płomieniem. Cwierkały wróble, zazgrzytała na zakręcie przepełniona "dziewiątka", przejechało ciężkie, szczelnie otulone w płaszcz brezentowy auto wojskowe. Paweł był radosny i coś tam sobie nawet gwizdał przez zęby wesołego na myśl, że za pół godzinki ma odwalić ostatnią nieprzyjemną robotę, a potem ... koniec. Wypoczynek, urlop i inna praca. Może trudniejsza, może cięższa, bardziej odpowiedzialna, ale-na Boga. - inna. Stał u kresu sił, wypalał się nerwowo dość widocznie.

Schodząc Książęcą ku Wiśle, Paweł jeszcze raz przebiegł myślą dzisiejszy plan działania. Jak zwykle wszstko było obmyślone, przewidziane, przedyskutowane, przygotowane w najdrobniejszym szczególe. Żadnych niespodzianek. Ryzyko? Zwykłe. Ryzyko musi być. Z mroków pamięci wypłynęła nagle, bez żadnego powodu, jakaś twarz obca, a znajoma: przechodnia? sąsiada? Coś mdlącego podpełzło nagle do gardła. Otrząsnął się szybko i wspomniał pożegnanie z Olesią, do której wstąpił rankiem. Była już gotowa do wyjścia, trochę zaspana jeszcze, czysta i chłodna, wesoła i śliczna, jak ten jasny poranek wrześniowy. W bluzeczce niebieskiej, którą tak lubił... - "O czwartej spotkamy się na obiedzie" - pomyślał, skręcając już w Wilanowską, na końcu której znajdował się cel jego wyprawy - legowisko zwierza.

Drugi wylot ulicy zasłonił nagle wielki samochód ciężarowy. Coś, jak ostrzeżenie, przeszyło nagle świadomość Pawła. A potem wypadki jęły się toczyć z zawrotną szybkością. Skądciś wyłonili się nagle ludzie - dwaj w mundurach, dwaj cywilni, przed nim jeden, stary i gruby, w granatowym mundurze polskiego policjanta. Patrząc na przerażoną, śmiesznie trzęsącą się twarz, Paweł zmrużył oczy i z zimnym uśmiechem, bez chwili namysłu, strzelając z kieszeni, wpakował tamtemu trzy kule w opasły brzuch. Runął w bramę i w prawo na schody, słysząc już za sobą upadek ciała, strzały, jęki i hałas. W górę, w górę schodami- znał dobrze systemat okolicznych strychów, dachów i górnych tarasowych połączeń.- "Nie wezmą mnie"- myślał i nagle spłynął nań zupełny spokój. Na dole słychać już było tupot nóg na schodach. Jeszcze pół piętra i drzwi na strych wiodące. TE DRZWI BYŁY ZAMKNIĘTE.

Przechylony lekko przez poręcz schodów na zakręcie, Paweł uważnie wystrzelił dalsze trzy naboje. Nie miał żadnej nadziei ucieczki, czy obrony. Tamtych było dużo. Paweł pchnięciem ramienia otworzył okno i już stojąc na parapecie podniósł browning z ostatnią kulą do ust. Przez ułamek sekundy ujrzał w liliowym świetle bladą twarz świętej Doroty z witrażu kościelnego w obramowaniu jasnych włosów i senne obce oczy. Potem runął w nicość.

Polska Opieka Społeczna
żegna okręty polskie, wracające ze Szwecji do Kraju.

Piękny był wkład Polskiej Opieki Społecznej w pożegnaniu "Daru Pomorza" i łodzi podwodnych "Rysia", "Sępa" i "Żbika". 21 października urzędniczki Polskiej Opieki Społecznej, więźniarki z Ravensbrück, z opaskami o barwach narodowych z napisem "Polska Opieka Społeczna" zjawiły się na statku z koszami, zawierającymi 140 paczek dla odjeżdżającej do Polski załogi i uchodźców. Paczki te zawierały owoce, czekoladę i papierosy, oraz wino dla załogi. W przeddzień wyjazdu pracownicy Polskiej Opieki Społecznej wypłacili repatriantom przy zaokrętowaniu na "Dar Pomorza" ostatni zasiłek uchodźczy. Na rozkaz Komandora Kłossowskiego ustawiły się w dwuszeregu załogi wszystkich odjeżdżających statków. W imieniu Polskiej Opieki Społecznej zabrał głos Minister Dr. Karniol.

Marynarze!

Przyszliśmy tutaj, my, pracownicy Opieki Społecznej, aby pożegnać Was i podziękować za cały czas Waszego pobytu wśród nas. Przynieśliśmy ze sobą skromne dary. Ich wielkość nie jest miarą naszych uczuć, które są większe i głębsze. Sześć lat wojny przeżyliśmy razem i w ciągu tego czasu zawiązały się węzły szczerej przyjaźni między nami, ludźmi służby społecznej, a Wami, ludźmi służby morskiej. W czasach ciężkich i mrocznych te okręty były dla nas jedynym skrawkiem wolnej ziemi polskiej. Gdy było nam ciężko na duszy, gdy gorycz zalewała serce, a myśl ostatkiem sił walczyła ze zwątpieniem - szliśmy na ten brzeg, wstępowaliśmy na pokład tego statku - i byliśmy w Polsce. Na pokładzie "Daru Pomorza" powstał w czasie wojny jedyny na szweckim gruncie polski Związek Zawodowy - Sekcja Morska Robotników Transportowych. Na pokładzie tego statku odbywały się Kursy Morskie dla naszej młodzieży, na których miałem zaszczyt wykładać prawo morskie. Wpatrywaliśmy się w Orła Białego, wyrytego na dziobie statku, i widzieliśmy przed sobą Polskę.

Cztery lata temu, jako pracownik społeczny, utrzymujący łączność ze szwedzkim ruchem robotniczym, przemawiałem na uroczystości żałobnej, którą szwedzcy robotnicy urządzili ku czci przywódcy Polskiej Partii Socjalistycznej, Mieczysława Niedziałowskiego, rozstrzelanego przez Niemców. Mówiłem wtedy: "Drodzy szwedzcy Towarzysze. Ta nasza tułacza rzesza, która korzysta dziś z gościny Waszego pięknego kraju, skupi się któregoś dnia na przystani morskiej. Nasze okręty stojące dziś bezczynnie u waszych brzegów podniosą kotwicę. Padnie komenda "Bandera na maszt!" Wśród wiatru od morza, dumnie załopoce nasz sztandar. Wsiądziemy na statek. Zawyją syreny i odbijemy od waszych brzegów. Popłyniemy siną falą Bałtyku do domu naszego, do Polski." Marynarze, ta chwila dzisiaj nadeszła. I dzisiaj, gdy wracacie do kraju, przyjmijcie na drogę najlepsze życzenia od nas, których służba opieki społecznej jeszcze zatrzymuje na miejscu. Pozdrówcie Polskę, pozdrówcie nasz dom, pozdrówcie ojczysty zagon. Z tutejszej ziemi, na której nigdy nie było pańszczyzny i której lud był zawsze wolny, wynieście skrzepnięte poczucie wolności. Bo człowiek wolny tworzy naród wolny.

Niech rośnie i rozwija się nasza stara Rzeczypospolita. Niech stanie się wedle słów Żeromskiego "wielkim pracownikiem postępu". Niechaj ze zgliszcz i ruin powstanie Polska Domów Szklanych. Pozdrówcie męczeński lud Warszawy. Pozdrówcie go słowami poety:

" Dla was pieśń moja i łzy moje,
Zwyczajni, prości, nieogromni,
Stokroć was więcej padło w boju
Lecz któż imiona wasze wspomni?

- Tragarze, szewcy, rzemieślnicy,
Doktorzy, krawcy i służące,
Żony i siostry, co miesiące
Skryte wśród gruzów po piwnicach
Przez to szaleństwo krwi i chwały
W mękach, w rozpaczy umierały.
Dla was łzy moje, łzy gorące....."

Marynarze stają na baczność. Komandor Mohuczy składa w imieniu załogi podziękowanie Polskiej Opiece Społecznej.

POSZUKIWANIA RODZIN

Kto zna i wie cośkolwiek o Józefie Przychodniak, ur. 1900, ostatnio Buchenwald i Henryka Kubacz, ostatnio Ravensbrück. Wiadomości: Stadshotellet, Tranas, tel. Namnarop, Michalina Przychodniak.

Proszę byłych więźniów z Gross-Rosen o wiadomości o mężu moim: Brożek Tadeusz z Krakowa. Maria Brożek, Mölle, Polska Flyktinglagret.

Kanarka Bogumiła Tomasza w wieku lat 15, więzionego w listopadzie 1944 przez Gestapo w więzieniu na Montelupich - Warszawa pod fałszywym nazwiskiem Grabowski - poszukują rodzice. Wiadomości proszę kierować: Dr. M. Lisiński, Nybrogatan 73 I, c/o Rosen, Stockholm.

KOMUNIKAT DELEGATURY POLSKIEJ OPIEKI SPOŁECZNEJ Nr. 23 i 24.

Polska Opieka Społeczna zwraca się jeszcze raz do wszystkich pań, pełniących obowiązki opiekunek społecznych /wzgl. kierowniczek obozów/ o nadesłanie aktualnych list obozowych. Wobec akcji repatriacyjnej i związanej z tym likwidacją i przeniesieniami istniejących obozów, zachodzi konieczność skorygowania kartoteki. Ponieważ nie wszystkie listy likwidacyjne lub zawiadomienia kto po odjeździe transportu objął ich funkcje - P.O.S. prosi opiekunki, które tego obowiązku nie wykonały o jaknajszybsze nadesłanie pełnych list wraz z podaniem nazwiska opiekunki społecznej. Prośbę tę P.O.S. kieruje również do kierowniczek /opiekunek/ nowopowstających obozów, domów wypoczynkowych i szpitali.

Urząd Pośrednictwa Pracy w Geteborgu zapytuje, czy wśród Polek przebywających chwilowo na terenie Szwecji nie ma fachowych specjalistek do robienia na maszynie pięt do pończoch. Rutynowane specjalistki proszone są o złożenie ofert pod adresem: Konsulent S. Mahl, Arbetsförmedlingen, Kyrkogatan 20, Göteborg. /Warunki: 45-55 kr. tygodniowo/.

KOMUNIKAT P.C.K.

W Delegaturze PCK Stockholm, Regeringsg. 22/ mają do odebrania listy: Walicka Maria, Web Hana Bajla, Węgrzynowska Helena, Wichorska Maria, Wiśniewska Julia, Wojdatt Wanda Maria, Zajfman Regina, Żak-Krzystek Wanda Janina, Zanowicki Adolf, Zaorska Janina, Zawacka Klara, Zielińska Zofia, Zimniak Zofia, Zosicki Tadeusz, Żurkowska Wiesława, Żurowska Maria, Życzkowska Stefania, Ajzensztadt Chawa, Bałaban Rywa, Binkowska Katarzyna, Blabalc Monek, Bojarska Zofia, Branić Lord Janina, Burzyńska Fenia, Chmielewski Jerzy, Cichowska Halina, Czupryna Juljan, Dackiewicz Zofia, Dawidowicz M., Domalewska Zofia, Domaszewski Czesław, ur. 1919, Dąbrowska Janina, Dulis Karolina, Edelstein Mordko, Fischman Fajga, Frąckiewicz Bronisław. - Ponadto Delegatura PCK. prosi o załoszenie się listowne osób, które znają malarza dekoratora p. Stefana Szeffera.

Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna wynosi 1 kr., poszczególny numer kosztuje 30 öre. Pismo wychodzi w piątek każdego tygodnia. Prenumeratę prosimy wpłacać wyłącznie na POSTGIROKONTO 162831. Ogłoszenia płatne są zgóry 1,50 kr. od trzech wierszy.
Redakcja i Administracja: TYGODNIK "POLAK", Lund, Erik Dahlbergsg. 4. tel. 16889.
Redaktor Dr. Zygmunt Łakociński.